



## ***ETYKA „ZADEKRETOWANA”?***

### ***DYLEMATY MORALNE PRACOWNIKA NAUKI***

#### **1. Wprowadzenie**

Badania naukowe i w ogóle praca na niwie nauki nie stanowiły do niedawna przedmiotu uregulowań normatywnych o charakterze deontologicznym, tak jak np. zawód lekarza czy oficera. Nie oznacza to, iż etyka zawodowa nie była obecna w pracy naukowej - wręcz przeciwnie: na moralny charakter działalności naukowej wskazuje wiele dokumentów z dziejów nauki, takich jak np. tradycyjna przysięga doktorska.

W latach dziewięćdziesiątych w Polsce rozpoczęło się żywiołowe opracowywanie rozmaitych etyk zawodowych. Trudno jednoznacznie ocenić to zjawisko. Z jednej strony bowiem możemy powiedzieć, że świadczy to o budzeniu się środowiskowej i zawodowej świadomości moralnej u przedstawicieli różnych stanów i zawodów. Z drugiej jednak strony, opracowywanie wytycznych moralnych dla poszczególnych zawodów, świadczyć może o czymś wręcz przeciwnym: zaniku poczucia moralności i umiejętności zastosowania wskazań moralnych do specyfiki własnej profesji. Być może podłoże tego zjawiska jest jeszcze prostsze: oto postanowiono moralność zadekretować – zgodnie z biurokratyczną tendencją naszych czasów – uczynić z niej kolejny poziom prawa pozytywnego. Ta ewentualność byłaby dość groźna; z jednej strony zwalniałaby bowiem z obowiązku osobistej refleksji moralnej - po prostu usypiałaby sumienia, odsyłając do stosownych przepisów. Poza tym, życie zawsze jest bogatsze niż przepisy i natychmiast znalazłby się luki w przepisach, wymagające jednak osobistej refleksji moralnej, ale i umożliwiające nadużycia moralne, czynione zgodnie z prawem. Niepokojące jest w tym kontekście także i to, że owe kodeksy, wytyczne, zasady etyczne opracowywali zazwyczaj urzędujący promieniści różnych środowisk i zawodów<sup>1</sup>.

---

**PIERWODRUK: Etyka wobec współczesnych dylematów, red. K.Kalka i A.Papuziński, Bydgoszcz 2006, s. 255-268.**

© **Artur Andrzejuk**

<sup>1</sup> Doszło do tego, że zbiory przepisów, nazywanych „zasadami etyki” ogłaszały zarządy lub szefowie firm, narzucając je swoim pracownikom i włączając do zespołu przepisów, obowiązujących pracowników. Jaskrawym

Na tej właśnie fali powstał także opublikowany w 1994 r. przez Komitet Etyki działający przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk „Zbiór zasad i wytycznych” zatytułowany „Dobre obyczaje w nauce”<sup>2</sup>. Zbiór ten podzielono na osiem następujących rozdziałów: 1) Zasady ogólne; 2) Pracownik nauki jako twórca; 3) Pracownik nauki jako mistrz; 4) Pracownik nauki jako nauczyciel; 5) Pracownik nauki jako opiniodawca; 6) Pracownik nauki ekspert; 7) Pracownik nauki jako krzewiciel wiedzy; 8) Pracownik nauki jako członek społeczeństwa.

Po opublikowaniu tego zbioru rozpoczęła się dyskusja, która doprowadziła z jednej strony do rozmaitych korekt „Dobrych obyczajów w nauce” z drugiej zaś spowodowania (szczególnie w ostatnich czasach) lawinowy wprost przyrost podobnego typu „aktów normatywnych”. Przykładem może być chociażby opracowane przez b.KBN *Zasady dobrej praktyki naukowej*. Fala krytyki, która spotkała tego typu aktywność „normatywną” dotyczyła jeszcze jednego jej aspektu: hipokryzji „układaczy” tego typu zbiorów – prominentów nauki polskiej, petryfikujących – w imię jak najbardziej wąsko pojętych i stosunkowo przyziemnych interesów – anachroniczne stosunki w nauce polskiej. Przykładem tego typu krytyki są publikacje Józefa Wieczorka, a że nie jest to krytyka gołosłowna świadczy chociażby aktywność internetowego portalu dyskusyjnego Niezależnego Forum Akademickiego, stanowiącego platformę Niezależnego Stowarzyszenia na Rzecz Nauki i Edukacji<sup>3</sup>.

Ukoronowaniem tej legislacyjnej „twórczości” jest niewątpliwie, opublikowana przez Komisję Europejską w dniu 11 marca 2005 r. Europejska Karta Naukowca. Jest to niewątpliwie najnowszy i najbardziej doniosły dokument w tej dziedzinie. Chociażby z tego powodu warto się mu przyrzec.

## 2. Ogólne zasady i wymagania Europejskiej Karty Naukowca

Komisja kieruje kartę do „wszystkich naukowców Unii Europejskiej na wszystkich etapach kariery naukowej (...) niezależnie od charakteru stanowiska i zatrudnienia.” Należy dodać i podkreślić, że autorzy karty już na jej początku stanowią, że nie może być ona podstawą do ograniczania statusu i praw nabytych naukowców, w przypadku gdyby w jakiejś dziedzinie rozwiązanie krajowe było „bardziej korzystne od tych, które przewiduje karta.”

Jeśli chcielibyśmy z karty wyprowadzić jakąś deontologię naukowców, to musimy przeanalizować jej pierwszy rozdział, w którym podane są i omówione „ogólne zasady i wymagania obowiązujące naukowców”. Na czoło tych zasad wysuwa się „wolność badań naukowych.” Komisja podkreśla, że praca uczonych ma przede wszystkim „zmierzać do poszerzania granic wiedzy naukowej. W tej

---

tego przykładem są „Zasady etyki dziennikarskiej w TVP SA”, ogłoszone przez Zarząd kierowany przez Roberta Kwiatkowskiego; ilustruje on jeszcze inne zjawisko – oto obowiązywał on jedynie szeregowych pracowników TVP nie dotycząc dyrektorów i prezesów.

<sup>2</sup> Warszawa 1994. Korzystam z pierwszego wydania „Zbioru”, gdyż aktualnie stał on się przedmiotem permanentnej, zbiorowej nowelizacji; chcąc więc aby niniejszy artykuł był dłużej „aktualny” niż kolejna edycja „Dobrych obyczajów”, świadomie biorę za podstawę swego opracowanie ich pierwotne wydanie.

<sup>3</sup> <http://www.nfa.pl/index.php>

podstawowej misji naukowcy mają prawo korzystać „z wolności przekonań i wypowiedzi, a także wolności określania metod rozwiązywania problemów.”

Należy więc zauważyć, że „Europejska Karta Naukowca” podtrzymuje w całej rozciągłości klasyczną zasadę, która od starożytności jest fundamentem wszelkich badań naukowych, mianowicie zasadę pragmatycznego poszukiwania prawdy. Warto dodać, że zgodnie z tradycją uniwersytecką to właśnie „Universitas” jest „naturalnym miejscem gdzie to bezinteresowne poszukiwanie prawdy się odbywa.” Trudno w tym miejscu nie nawiązać do poglądów papieża Jana Pawła II, który o tę prawdę apelował kończąc swe przemówienie do społeczności uniwersyteckiej KUL wołaniem: "Uniwersytecie! Alma Mater! (...) Służ Prawdzie!"<sup>4</sup>. M. Gogacz formułuje to zagadnienie następująco, pisząc, że "profesor, który inne cele postawił ponad prawdą, moralnie przestaje być profesorem uniwersytetu, nawet, gdy przyznają mu to odpowiednie dyplomy"<sup>5</sup>.

Oczywiście, Komisja Europejska zwraca uwagę na inny cel badań naukowych, którym jest „dobro ludzkości.” Wymienia także ograniczenia wolności badań naukowych, które „mogą wynikać z określonych warunków naukowych lub ograniczeń operacyjnych”. Zwraca się uwagę, że do zespołu ograniczeń absolutystycznie pojętej wolności badań naukowych należy własność intelektualna i zasady etyczne, których w pracy naukowej należy bezwzględnie przestrzegać.

Właśnie te „zasady etyczne” stanowią kolejny punkt karty. Zwraca się w nim uwagę, że naukowcy powinni przestrzegać etyki ogólnoludzkiej, zasad etycznych, odnoszących się do swojej dyscypliny naukowej oraz norm ujętych we właściwych „kodeksach etyki” Wydaje się, że w tym momencie nabiera znaczenia wspomniany „Zbiór zasad i wytycznych” zatytułowany „Dobre obyczaje w nauce”.

### 3. Szczegółowe wytyczne Europejskiej Karty Naukowca

Można powiedzieć, że kolejne punkty zasad ogólnych Europejskiej Karty Naukowca są właściwie konsekwencją dwóch pierwszych. Wśród tych konsekwencji na czoło wysuwa się odpowiedzialność zawodowa. Omawiając ten punkt, Komisja Europejska zwraca przede wszystkim uwagę na zasadę „poszanowania praw własności intelektualnej.” Dokument stwierdza wprost: „naukowcy nie mogą dopuścić się plagiatu w jakiegokolwiek formie”.

Kolejną zasadą jest „profesjonalne podejście” do badań, które – zdaniem Komisji Europejskiej – polega przede wszystkim na właściwym zorganizowaniu badań, ich zabezpieczeniu i wiąże się bezpośrednio z „zobowiązaniami wynikającymi z umowy lub z przepisów”, które uczyniono kolejnym punktem karty.

<sup>4</sup>Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. 8 - 14 czerwca 1987. Przemówienia i homilie, wstęp, diariusz i opracowanie A. Szafrąńska, Warszawa 1988, s.75.

<sup>5</sup>M. Gogacz, Okruszyny, Niepokalanów 1993, s. 229.

Właściwie omówione wyżej dwie zasady sprowadzają się do trzeciej, mianowicie „odpowiedzialności”. Zauważa się w tym punkcie odpowiedzialność badaczy nie tylko przed pracodawcami i fundatorami grantów, lecz także wobec całego społeczeństwa. Podkreśla się, że naukowcy powinni szczególnie starannie przestrzegać efektywnego wydatkowania pieniędzy, gdy są to pieniądze publiczne. Kolejne punkty zasad ogólnych „Europejskiej Karty Naukowca” zdają się odnosić do prowadzenia konkretnych prac naukowych. Na czoło wysuwa się tutaj „zasada dobrej praktyki w badaniach naukowych.” Zasadza się ona przede wszystkim na podejmowaniu wszelkich działań mających na celu bezpieczne przeprowadzenie badań i właściwe zabezpieczenie wyników tych badań. Oczywiście to zabezpieczenie wyników badań nie polega na ich utajnieniu. Wręcz przeciwnie: „wszyscy naukowcy powinni zapewnić, by wyniki ich badań były rozpowszechniane i wykorzystywane, o czym mówi kolejny punkt karty. Łączy się to z obowiązkiem „zaangażowania społecznego” naukowców. Unia Europejska podkreśla, że popularyzowanie w społeczeństwie wyników badań naukowych jest podstawowym narzędziem podniesienia poziomu powszechnego zrozumienia nauki i prestiżu społecznego ludzi nauki.

Karta podejmuje też problem wzajemnych relacji ludzi nauki, gdzie na czoło wysuwają się relacje młodszych pracowników nauki z opiekunem naukowym. Wiąże się to bezpośrednio z kolejnym punktem, gdzie określono funkcje, jakie pełnią starsi pracownicy nauki wobec początkujących. Te funkcje to: 1) opiekun naukowy, 2) mentor, 3) doradca zawodowy, 4) lider, 5) koordynator projektów, 6) manager, 7) popularyzator nauki. Komisja Europejska podkreśla, że wzajemne relacje pomiędzy starszymi i początkującymi pracownikami nauki powinny być „konstruktywne i pozytywne”, a ich celem ma być „efektywny transfer wiedzy” oraz „pomyślny rozwój kariery” młodych naukowców. W ostatnim punkcie Komisja podkreśla, że prawo i obowiązek stałego rozwoju naukowego dotyczy wszystkich pracowników nauki i że dokonuje się poprzez szkolenia, warsztaty, konferencje itp..

Warto podkreślić, że Komisja Europejska, stawiając dość wysokie wymagania pracownikom nauki, żąda zarazem od pracodawców i grantodawców stworzenia odpowiednich warunków pracy naukowej, i temu poświęcony jest drugi rozdział Europejskiej Karty Naukowca. Wśród tych zasad wymienia się przede wszystkim uznanie dla zawodu naukowców, powstrzymanie się od jakiegokolwiek dyskryminacji, stworzenia nie tylko odpowiednich warunków pracy, lecz właściwego „środowiska badań naukowych”. Na to środowisko składa się przede wszystkim „stałe zatrudnienie” oraz stabilizacja warunków zatrudnienia<sup>6</sup> „sprawiedliwe i atrakcyjne warunki finansowania i wynagradzania wraz z odpowiednimi i sprawiedliwymi świadczeniami w zakresie ubezpieczenia społecznego”. Komisja Europejska podkreśla, że „warunki te muszą obejmować naukowców na każdym etapie kariery zawodowej”. Do innych elementów tego właściwego „środowiska” należy zaliczyć: obowiązek pracodawców do sporządzenia strategii „rozwoju kariery zawodowej dla naukowców na każdym etapie kariery niezależnie od rodzaju podpisanej umowy”. Dokument podkreśla też „wartość mobilności” pracowników naukowych. Cały szereg następujących dalej wskazań dla pracodawców i grantodawców sprowadza się do ich obowiązku prawnego, organizacyjnego i administracyjnego wspomaganie „środowiska badań naukowych”. I wprowadzie

---

<sup>6</sup> Komisja Europejska przypomina w tym miejscu dyrektywę Rady Europy 1999/70/WE z dn. 28.06.99.

dokument opisuje to „środowisko” dość technicznie, to jednak trudno nie odnieść tego zagadnienia do problematyki „Universitas”, jako klasycznego „środowiska badań naukowych”.

Należy dodać, że oprócz Karty Pracownika Nauki w tym samym dokumencie Komisja Europejska wprowadza „Kodeks postępowania przy rekrutacji pracowników naukowych”. Na zakończenie należy zwrócić uwagę, że dokument wprowadzający Europejską Kartę Naukowca i wspomniany Kodeks postępowania, poprzedza analiza obecnej sytuacji i wynikające z tej analizy zalecenia dla Państw członkowskich.

We wspomnianej analizie zwraca się uwagę na bezwzględną konieczność znacznego podniesienia atrakcyjności Europy dla pracowników naukowych. Zaleca się wobec tego wprowadzenie nowych i lepszych narzędzi rozwoju kariery w celu poprawienia perspektyw zawodowych naukowców i podniesienia ich prestiżu w społeczeństwie. Za bezwzględnie konieczne uważa się zniesienie wszelkich przeszkód „natury administracyjnej i prawnej w zakresie mobilności geograficznej i międzysektorowej”. Komisja Europejska podkreśla przy tym, że Unia Europejska musi uwzględnić tu pomoc dla krajów i regionów mniej rozwiniętych. Podstawowe w tym zakresie zalecenia kierowane jest do Państw Członkowskich.

#### 4. „Dekalog” dobrych obyczajów w nauce

Bardziej szczegółowej deontologii pracy naukowej – zgodnie z zaleceniem Europejskiej Karty – musimy szukać w krajowych „kodeksach etycznych”. Jak wspomniano już, namnożyło się ich w ostatnich latach, ale – jak się wydaje – ciągle najlepszy pod względem merytorycznym i formalnym są, opublikowane przez PAN, „Dobre obyczaje w nauce”.

Rozdział pierwszy tego „Zbioru” - zasady ogólne - stwierdza, że „pracownika nauki obowiązują zasady etyki ogólnoludzkiej, a ponadto zasady dobrych obyczajów w nauce”. W rozwinięciu tej dyrektywy zwracają uwagę trzy akcenty: pierwszy, mówiący, że pracownicy nauki ze względu na wyższy od przeciętnej poziom świadomości są postrzegani jako autorytety w życiu społecznym, z czego wynika ich większa od przeciętnej odpowiedzialność za swoje postępowanie i drugi wyraźnie głoszący prymat etyki nad prawem stanowionym: pracownik nauki nie może żądać od podwładnych zachowań sprzecznych z dobrymi obyczajami, nie może usprawiedliwiać posłuszeństwem swego zachowania sprzecznego z tymi zasadami oraz ma dążyć do zmiany przepisów naruszających kanony dobrych obyczajów w nauce. Akcent trzeci to wyraźne zaznaczenie prymatu sumienia w indywidualnym życiu moralnym pracownika naukowego, w sumieniu mianowicie „na podstawie własnej refleksji moralnej” pracownik nauki rozstrzygać ma moralne konflikty np. gdy w jakiejś szczególnej sytuacji, zasady dobrych obyczajów w nauce stają w sprzeczności z „etyką ogólnoludzką”<sup>7</sup>. Pierwszym więc akcentem

---

<sup>7</sup> Zob. E. Gilson, *Duch filozofii średniowiecznej*, przekład Jan Rybałt (przedmowę, przypisy i apendyksy tłumaczyła Izabela Truskolaska), Warszawa 1958, s. 321 - 322. W obszernym przypisie 11 na wymienionych stronach Gilson pisze, że „wśród niezliczonych konsekwencji, które z Biblii i ewangelii przeniknęły do całokształtu filozofii, nie ma chyba donioślejszej nad tę, którą nazwać by można

jest prymat sumienia w życiu moralnym uczonego. Sumienie jest tu pojmowane więc jako podmiotowa, wewnętrzna w człowieku norma moralna, wyznaczająca jego moralne postępowanie. Teza ta wskazuje, iż źródłem „zasad i wytycznych” jest etyka klasyczna i to w takiej wersji, jaką uprawiali chrześcijanie<sup>8</sup>.

Sumienie jest pryncypium moralności w ujęciu podmiotowym. Z „dobrych obyczajów w nauce” spróbowano wydobyć przedmiotowe wskazania moralne pracownika nauki. Powstał z tego swoisty „dekalog” uczonego<sup>9</sup>:

1. „Pracownik nauki respektuje prawo każdego człowieka do prawdy i stara się je urzeczywistnić”.
2. „Główną motywacją pracownika nauki powinna być pasja poznawcza... . Główną jego nagrodą powinno być poznanie prawdy...”.
3. „Pracownika nauki obowiązują przede wszystkim normy prawdomówności i bezinteresowności”.
4. „Pracownik nauki dzieli się z innymi swymi osiągnięciami i wiedzą”.
5. „Pracownik nauki jest obowiązany przeciwdziałać złemu wykorzystywaniu osiągnięć naukowych i użyciu ich przeciw człowiekowi”.
6. „Badania naukowe należy prowadzić w sposób nie uwłaczający godności człowieka i nie naruszający zasad humanitarnych”.
7. „Pracownik nauki traktuje swych współpracowników sprawiedliwie”.
8. „Pracownik nauki traktuje studenta z życzliwością i należyтым szacunkiem; ocenia każdego studenta sprawiedliwie”.
9. „Pracownik nauki nie uzależnia jakości swej pracy od wynagrodzenia”.

---

u w e w n ę t r z n i e n i e m moralności” (315). Nie ma bowiem zbawienia dla tych, których usta są pełne słów pokoju, a serca knują zdradę (Ps 27, 3). Nic bowiem nie ujdzie uwadze Boga: ipse enim novit abscondita cordis (Ps 43, 22), scrutans corda et renes Deus (Ps. 7, 10). Dlatego ewangelia przypomina, że grzech poprzedza czyn (Mt 9,4). Prawo zabrania czynów cudzołożnych, ale Bóg zabrania nawet w myśli ich pragnienia. „Chcąc ująć w termin filozoficzny, skoro oznacza on rzeczywiste poruszenie woli dążącej do postawionego sobie celu, nazywamy go po prostu zamiarem”. Interesujące będzie - pisze Gilson - porównanie tego chrześcijańskiego ujęcia z fragmentem *Etyki nikomachejskiej* (X, 18, 1178 a 24 - 34), gdzie Arystoteles ustala, że dobro zewnętrzne jest konieczne do praktykowania cnoty. Istotę dowodu stanowi przesłanka, że zamiary są tajne i że tego, kto nie chce czynić dobra, nie można odróżnić od tego, kto chce je czynić nie mając po temu odpowiednich środków. Od tego wyłącznie zewnętrznego i społecznego kryterium całkowicie jest odmienny chrześcijański punkt widzenia: tu przeciwnie, wszystkie zamiary są jawne, ponieważ są jawne dla Boga. (przypis 5 na str. 317).

<sup>8</sup> Pisałem o tym w tekście pt. Uwagi na marginesie “dobrych obyczajów w nauce”, w: Zagadnienie etyki zawodowej, praca zbior. pod red. A. Andrzejuka, Warszawa 1998, s. 109 – 116.

<sup>9</sup> W artykule pt. Etyczne aspekty pracy naukowej, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego 1 (05) 1999, s. 135- 145 oraz swojej książce pt. Filozofia moralna w tekstach Tomasza z Akwinu, Warszawa 1999, s. 149 i n.

10. „Pracownik nauki nie dopuszcza, aby autorytet nauki lub jego własny był wykorzystywany do celów reklamowych bądź propagandowych”.

Po sformułowaniu tego swoistego dekalogu, wypada nam teraz wrócić do dalszych partii brukselskiego dokumentu, zwłaszcza, że mogą być one interesujące w kontekście sformułowanego „dekalogu”.

Omówimy krótko wszystkie te wskazania.

## **1. „Pracownik nauki respektuje prawo każdego człowieka do prawdy i stara się je urzeczywistnić”**

W odniesieniu do działalności na niwie nauki wyakcentowało w omawianym „Zbiorze” - zgodnie z najdawniejszą tradycją - prawdę. Prawda jest bowiem “naczelnym celem działalności uczonego”. Prawda wymaga odwagi; w tekście znajdujemy niemal dosłowną parafrazę słynnej sentencji, przypisywanej Arystotelesowi, a podniesioną do rangi zasady ogólnej: “pracownik nauki szanuje poglądy autorytetów naukowych, ale wyżej niż autorytety stawia rzeczowe argumenty”. Prawda ponadto wymaga pokory - tak bardzo akcentowanej w odniesieniu do ludzi nauki przez uczonych ze szkoły pw. św. Wiktora w XII w. czytamy bowiem, że “pracownika nauki powinna cechować stała gotowość do kwestionowania, rewidowania i odrzucania teorii, nawet będących jego własnym dorobkiem, jeśli fakty jej zaprzeczają”.

W czasach nam współczesnych uczeni dość sceptycznie odnoszą się do zagadnienia prawdy; retoryczne pytanie: *Quis est veritas?* Relatywizm poznawczy znajduje swe „filozoficzne” uzasadnienie w postmodernizmie, a współczesna demokracja niejako sankcjonuje zasadę, że „prawda leży w urnach wyborczych” (A.Kwaśniewski). W tym stanie rzeczy „królową” nauk teoretycznych staje się socjologia, psychologia społeczna zaś króluje w naukach praktycznych, podsuwając politykom i biznesmenom coraz to nowe narzędzia manipulowania ludźmi. Zjawisko to rozprzestrzeniło się na tyle, że dziś już się mówi o „socjologizmie” w całej kulturze. W tej sytuacji niemal „głosem wołającego na puszczy” jest przekonanie, iż „tego, kto jest ojcem nie ustala się w drodze głosowania” (W.Brant) i że „nie należy mylić prawdy z opinią większości” (J.Cocteau).

## **2. „Główną motywacją pracownika nauki powinna być pasja poznawcza... . Główną jego nagrodą powinno być poznanie prawdy...”**

Pracownik naukowy to przede wszystkim badacz, którego według Jana z Salisbry charakteryzuje „zamiłowanie do poszukiwań”, nazwane dziś pasją badawczą. Owo „zamiłowanie do poszukiwań” w klasycznej filozofii człowieka nazywa się sprawnością wiedzy. Klóci się to z naszym rozumieniem wiedzy jako erudycji, zmagazynowania wiadomości, teorii, informacji. Erudycja bowiem nie utożsamia się z wiedzą, lecz jest jej skutkiem. Być może to miał na myśli Heraklit, gdy mówił, że

erudycja nie powoduje rozumności, gdyż w takim wypadku Parmenides byłby człowiekiem rozumnym.

Ten zapis „Dobrych obyczajów” to deklaracja apragmatyczności poszukiwań naukowych. Jest to zarazem wyraz przekonania, że „nie ma nic bardziej praktycznego, jak dobra teoria” (K.Wojtyła). Jednakże, dziś – gdy działalność naukowa jest podporządkowana pozanaukowym celom i od realizacji tych celów uzależniona jest egzystencja nauki w ogóle, a naukowców w szczególności – margines bezinteresownych poszukiwań naukowych jest coraz węższy. Przyczynia się do tego bez wątpienia współczesny utylitaryzm, ceniący jedynie wartości posiadania i używania.

### 3. „Pracownika nauki obowiązują przede wszystkim normy prawdomówności i bezinteresowności”.

Tym sformułowaniem „zbiór” odnosi się do innego klasycznego zagadnienia etycznego: relacji opartych na prawdzie i dobru. Prawdomówność bowiem jest przekazywaniem tylko prawdy, komunikowaniem informacji zgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy. Bezinteresowność wskazuje na odniesienie pracownika naukowego do dobra. Tym dobrem jest zatem prawda naukowa. Bez względu na służbę prawdzie skieruje zawsze do dobra. Jednoczesne ujmowanie prawdy i dobra ma naturę mądrości. Mądrość bowiem to wskazywanie na dobro bytu z pozycji prawdy o nim, to, jak pisał Karol Wojtyła, „prawda o dobru”<sup>10</sup>. Autorzy „zbioru” podkreślają we wprowadzeniu, iż „nauka jest [w nim] traktowana jako wartość autoteliczna, nie wymagająca uzasadnienia”<sup>11</sup>.

Wydaje się, że jest to szczególnie ważna dyrektywa w dobie ekspertyz i opinii naukowych, które służą rozstrzygnięciom w dziedzinie produkcji i handlu. „Nauka radziecka”, udowadniająca wyższość we wszystkich dziedzinach jednego z bardziej zacofanych krajów świata, była do niedawna w Polsce przedmiotem licznych anegdot; ustalenia „naukowców amerykańskich” rozstrzygające o dobroczynnym działaniu rozmaitych (ale przede wszystkim amerykańskich) produktów stanowią przedmiot żartów ludzi na całym świecie.

### 4. „Pracownik nauki dzieli się z innymi swymi osiągnięciami i wiedzą”

Jak się wydaje, chodzi tu zasadniczo o nauczanie oraz publikowanie wyników swoich badań. Jest to znowuż wyraz dawnej tradycji, wedle której uczone nie ukrywał swoich osiągnięć i tym - nawet uczone wynalazca - różnił się od rzemieślnika, zazdrośnie strzegącego tajemnic zawodowych. Dziś - wobec funkcjonowania prawa patentowego - sprawa się znacznie komplikuje, choć jej zasadniczy szkielet pozostaje nienaruszony, jak się wydaje na niekorzyść świata nauki: dziś spadkobiercy Boula, wynalazcy algebry binarnej, nie czerpią dochodów z odkryć swego antenata, natomiast rzesze

<sup>10</sup>Por. np. K. Wojtyła, Człowiek i moralność, t. 2., Zagadnienie podmiotu moralności, Lublin 1991, s. 240.

<sup>11</sup> Dobre obyczaje w nauce, s. 6.



programistów korzystając z tego wynalazku, mają zapewnioną prawną ochronę swoich produktów i dochodów. Ilustruje to szerszy – i odwieczny – problem relacji „bezinteresownego” uczonego i rzemieślnika, zarabiającego na swe utrzymanie: odkrycia uczonych są ogłaszane; rozwiązania techniczne, robione w oparciu o te odkrycia są prawnie chronione. Służy temu nawet tzw. prawo: Ściga się kopiowanie muzyki, gier i programów komputerowych, a kopiowanie książek i podręczników uchodzi za „normalność”. Tantiemy dla muzyków doliczanie są czystych kaset, nawet wtedy, gdy kasety te służą do nagrywania uroczystości rodzinnych i np. wykładów, lecz nikt nawet nie marzy o „obłożeniu” podobnym haraczem papieru kserograficznego. Uczni do niedawna nawet nie mieli organizacji zbiorowego zarządzania prawem autorskim, które w przypadku innych twórców bezwzględnie egzekwują należności na rzecz swoich członków<sup>12</sup>.

## 5. „Pracownik nauki jest obowiązany przeciwdziałać złemu wykorzystywaniu osiągnięć naukowych i użyciu ich przeciw człowiekowi”

Zasada ta domaga się od pracowników naukowych, oprócz sprawności wiedzy, posiadanie także cnoty mądrości. Mądrość jest bowiem według Arystotelesa wskazywaniem na przyczyny z pozycji skutków i widzeniem skutków z pozycji przyczyn. W konsekwencji tego ustalenia, mądrość w dziedzinie ludzkiego postępowania stanowi zatem wskazywanie na moralne dobro z pozycji poznawczo ujętej prawdy. Mądrość to umiejętność przewidywania skutków podjętych działań, zapobiegania im, gdy są niekorzystne dla człowieka, chronienia przed nimi osób.

Korzystanie z mądrości nie stanowi jednak jakiegoś zawężenia zakresu badań, czy utylitarystycznego wykorzystywania ich wyników. Oznacza dokładnie tyle, ile zawiera się w cytowanym wskazaniu: nie wykorzystywanie osiągnięć badań naukowych przeciwko człowiekowi. M. A. Krąpiec powie, że wskazuje to i zarazem wymaga postawy filozoficznej - umiłowania mądrości. Każda zatem działalność naukowa musi odnosić się do tej mądrości, musi być więc w swej naturze filozoficzna, właśnie tę mądrość miłująca<sup>13</sup>.

Wszyscy znamy postacie uczonych, przygotowujących – w zaciszu swych laboratoriów i pracowni – zagładę milionów istnień ludzkich. Niektórych z nich prawo międzynarodowe uznaje za zbrodniarzy wojennych (zawsze wtedy, gdy pracowali dla pokonanych); wiemy jednak skądinąd, że twórca amerykańskiej bomby atomowej nie zażywał komfortu psychicznego, po wypróbowaniu jej siły rażenia na mieszkańcach Hiroszimy i Nagasaki.

Często jednak zdarza się tak, że poszczególni uczeni, a nawet całe zespoły uczonych, opracowują tak wąski wycinek jakiegoś zbrodniczego programu, że z jego perspektywy nie widać celu, ku któremu

<sup>12</sup> Od 1995 r. istnieje Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL, z siedzibą w Kielcach.

<sup>13</sup> Człowiek, Kultura, Uniwersytet, 479 - 482.

zmierza cała inicjatywa badawcza; odpowiedzialność spada wtedy na inicjatorów i koordynatorów tych badań, którzy często do świata nauki nie należą.

Najczęściej jednak jest tak, że każde niemal odkrycie może być wykorzystywane dobrze lub źle, od najprostszych wynalazków po wielkie odkrycia, np. noża i energii atomowej. Uczni zazwyczaj nie mają żadnych możliwości wpływania na to, co się z ich opracowaniami dzieje.

## **6. „Badania naukowe należy prowadzić w sposób nie uwłaczający godności człowieka i nie naruszający zasad humanitarnych”**

Wskazanie to uszczegóławia poprzednie zalecenie odnoszące je do samego prowadzenia badań naukowych.

Warto zwrócić uwagę, że oprócz nie naruszania godności osoby ludzkiej zaleca się także poszanowanie zasad ogólnego humanitaryzmu. Mieści się też tu niewątpliwie właściwy stosunek do zwierząt i całej przyrody ożywionej. Coraz głośnie brzmią głosy o takie prowadzenie badań i eksperymentów na zwierzętach, aby minimalizować sprawiane im dolegliwości. A praktyka – jeśli wierzyć doniesieniom prasowym – jest w tym zakresie przerażająca: zwierzęta do doświadczeń traktowane są tak jak każdy inny odczynnik czy urządzenie – wykorzystywane do zupełnego zużycia.

## **7. „Pracownik nauki traktuje swych współpracowników sprawiedliwie”**

Trzeci rozdział „Dobrych obyczajów”, noszący tytuł: „pracownik nauki jako mistrz”, traktuje o relacji profesora do uczniów, będących kontynuatorami jego zainteresowań, myśli, misji naukowej jako wybrani przez niego samego współpracownicy w instytucji naukowej. Mówi o tym pierwszy punkt rozdziału.

Zauważyć jednak należy, że wobec obowiązujących obecnie przepisów Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, decyzja o "grupowaniu" adeptów nauki nie należy do poszczególnych samodzielnych pracowników nauki, nawet gdy są kierownikami katedr lub instytutów, lecz do rektora. Praktyka - wyznaczana przez przepisy ustawy - jest różna: zwykle rektor zatrudnia osoby, o które poprzez Radę Wydziału lub Instytutu prosi jakiś profesor. Znane są jednak przypadki zatrudniania w katedrach asystentów lub adiunktów bez wiedzy, a czasem i bez zgody profesora, który staje się w ten sposób "uszcześliwiony" nie chcianym współpracownikiem, często w sytuacji, gdy sam bezskutecznie zabiega o zatrudnienie własnego ucznia.

## 8. „Pracownik nauki traktuje studenta z życzliwością i należyтым szacunkiem; ocenia każdego studenta sprawiedliwie”

Ten, najbardziej oczywisty wymóg dobrych obyczajów w nauce, ma bodaj najrozleglejszą literaturę krytyczną. Dominują w niej skargi studentów na niesprawiedliwe ocenianie, złe traktowanie, żądanie dodatkowych gratyfikacji za różne „usługi edukacyjne”. Można odnieść wrażenie, że studenci studiów dziennych (szczególnie na uczelniach państwowych) są nagminnie obrażani przez swoich wykładowców (na jednym z portali internetowych wpisywali studenci epitety, jakimi „tytułowali” ich „edukatorzy”; „głupek” i „baran” były najłagodniejsze). Studenci studiów zaocznych – z kolei – zmuszani są do uczestniczenia w machinie korupcji, obejmującej „prezenty” przy okazji każdego zaliczenia lub egzaminu, dodatkowe płatne „korepetycje” i „konsultacje”.

Sprawa ma jednak swoją drugą stronę medalu: przychodzące na uczelnie nowe roczniki studentów, wyedukowanych we współczesnej szkole średniej, wyzute są z jakiegokolwiek respektu wobec nauczających, a nawet zwyczajnej dobrych manier. Wszelkie wymagania przyjmowane bywają z agresją. Zimnym pryznicem jest zazwyczaj zaliczenie pierwszego semestru, gdy okazuje się, że skargi składane na wykładowców nie skutkują.

Jeszcze gorsza sytuacja jest na studiach płatnych, do czego walnie przyczynia się komercyjne zorientowanie tych studiów. Oto studium takie jest przedsiębiorstwem mającym zapewnić jak największy zysk, studenci są klientelą, która płaci i wymaga, zaś wykładowcy stanowią personel mający jak najlepiej spełnić wymagania klientów. Odnosi się niekiedy wrażenie, że owe „uczelnie” najchętniej przyjąłby trzyletnie czesne z góry i wystawiły dyplom; organizowanie zajęć stanowi tam często zbędny „balast”.

W tej sytuacji oczywista zasada życzliwości i sprawiedliwości wobec studentów nabiera szczególnego znaczenia i staje się niezwykle trudnym zadaniem.

## 9. „Pracownik nauki nie uzależnia jakości swej pracy od wynagrodzenia”

Najwyraźniej zasada ta brzmi w starodawnej, szacownej i stosowanej do dzisiaj, przysiędze doktorskiej, w której nowo mianowany doktor obiecuje i przyrzeka, iż będzie wytrwale pracował i rozwijał nauki "nie dla brudnych zysków”.

Zasada nie uzależniania jakości swej pracy od wynagrodzenia - szlachetna w swej istocie - i zapewniająca, jak się wydaje, jako taki poziom nauki w Polsce pomimo fatalnego opłacania pracowników nauki, w swych konsekwencjach uniemożliwia skuteczniejszą walkę o godziwe wynagrodzenie tych pracowników. Tego także problemu należy dotknąć poruszając temat zleczanych pracownikom naukowym ekspertyz, ich udziału w reklamie i ogóle poszukiwaniu dodatkowych dochodów. Oczywiście sytuacja ta nie usprawiedliwia łapownictwa, fałszowania wyników badań, podpierania autorytetem nauki wątpliwej jakości towarów czy usług. Nie ułatwia jednak ona

stosowania „dobrych obyczajów w nauce”. Konsekwencją tego zapisu jest jego uszczegółowienie w ostatniej normie.

## 10. „Pracownik nauki nie dopuszcza, aby autorytet nauki lub jego własny był wykorzystywany do celów reklamowych bądź propagandowych”

J. M. Bocheński pisząc na temat autorytetu w swoim „Krótkim filozoficznym słowniku zabobonów”<sup>14</sup> zalicza do zabobonów „przekonanie, że istnieją autorytety... powszechne, to jest ludzie, którzy są autorytetami we wszystkich dziedzinach. Tak oczywiście nie jest - każdy człowiek jest najwyżej autorytetem w jakiejś określonej dziedzinie, albo paru dziedzinach, ale nigdy we wszystkich.(...) Kiedy na przykład grono profesorów uniwersyteckich podpisuje zbiorowo manifest polityczny, zakłada, że czytelnicy będą ich uważali za autorytety w dziedzinie polityki, którymi oczywiście nie są.”

Świadomość, że uczyony nie jest autorytetem „powszechnym” powinna być przede wszystkim jego własnym udziałem, gdyż - jak zauważa M. Gogacz - dla kogoś, kto uznaje czyjś autorytet jawi się on jako osoba, której się ufa, gdyż jest psychicznie i moralnie dojrzała, ponadto pokorna, dobra, mądra i życzliwa. Autorytet wtedy jest argumentem "w kwestiach wątpliwych i trudnych, gdy niejasność spraw można pokonać tylko zaufaniem. (...) Jest czynnikiem ładu, pokoju i jedności, (...) uwalnia od sporów i kłótni, (...) przekonuje nie na drodze argumentu lecz zaufania”<sup>15</sup>. Autorytet ma zatem swoiście naturalną tendencję do ekspansji na inne dziedziny, gdyż ufamy osobie, a nie instytucji, którą jest stanowisko naukowe.

Ważne jest więc aby podmiot autorytetu nie nadużywał pokładanego w nim zaufania. Jak się wydaje, właśnie o ten aspekt omawianej sprawy chodzi.

## 5. Zakończenie

Zasady dobrych obyczajów w nauce, co najmniej do XIII wieku, były integralną częścią etyki nauczycielskiej, gdyż nauka rozwijała się w szkołach jako tzw. scholastyka. O wyodrębnieniu naukowców jako różnej od nauczycieli grupy społecznej decyduje powstanie uniwersytetów. Mistrzowie uniwersyteccy - nie przestając być nauczycielami - na pierwszym miejscu stawiają jednak odkrywanie prawdy, a dopiero potem jej krzewienie. Źródeł zatem etyki pracowników naukowych szukać musimy na średniowiecznych uniwersytetach<sup>16</sup>. Echem wyznawanych wtedy poglądów moralnych jest, kultywowana do dziś - przysięga doktorska, w której promowany doktor obiecuje i

<sup>14</sup> J. Bocheński, Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów, wyd. II, Kraków 1994, s. 24 - 26.

<sup>15</sup> Człowiek, 151.

<sup>16</sup> Zob. na ten temat: J. Le Goff, Inteligencja w wiekach średnich, przekład E. Bąkowska, Warszawa 1966.

przrzeka, iż będzie wytrwale pracował i rozwijał nauki "nie dla brudnych zysków, ani dla zdobycia czczej sławy, lecz aby bardziej krzewić się mogła prawda i ażeby zabłysło jaśniej światło prawdy, od której zależy szczęście rodzaju ludzkiego". "Prześwietny doktorant" obiecywał ponadto, że zawsze zachowa życzliwą pamięć o swoim uniwersytecie i będzie pomocny w jego potrzebach, a godność, którą uzyskał zachowa "nieskalaną i nieshańbioną" niemoralnym życiem ani znieśławieniem swego imienia.

Wyróżnić tu zatem można trzy grupy zagadnień: 1) Osobistą moralność naukowca jako człowieka; 2) Jego postawę wobec własnej wspólnoty uniwersyteckiej; 3) Obowiązek służenia prawdzie. Omawiany "Zbiór zasad i wytycznych" zatytułowany "Dobre obyczaje w nauce" jak i „Europejska Karta Naukowca” zdają się należeć do kanonu zasad wyznaczonych przysięgą doktorską.